

Kopalnie węgla brunatnego są związane z energetyką. Powszechnie uważa się, że elektrownie wytwarzające produkt końcowy, jakim jest prąd elektryczny, są inwestycją pewniejszą od kopalń węgla brunatnego.

Prywatyzacja PAK

Jak podało Ministerstwo Skarbu Państwa, w połowie lipca wystosuje ono zaproszenia do potencjalnych inwestorów w sprawie negocjacji warunków sprzedaży kopalń węgla brunatnego Adamów i Konin – podjęta dwa lata temu procedura prywatyzacyjna nie przyniosła bowiem pożądanego rezultatu.

Wszystkie okoliczności wskazują jednak na to, że także kolejna próba nie przyniesie żadnych efektów. Przede wszystkim górnictwo węgla brunatnego nie jest obecnie zbyt intratnym interesem dla potencjalnych inwestorów. Mimo swego podobieństwa energetycznego do węgla kamiennego stanowi ono całkiem inny biznes. Węgiel kamienny można sprzedać wszędzie. Węgiel brunatny musi być spalony na miejscu w pobliskiej elektrowni, nie można go więc zbyć na wolnym rynku – sprzedać można tylko wyprodukowaną z niego energię elektryczną, a to nie to samo. W tej konwencji rozdzielnia prywatyzacja elektrowni i kopalń te ostatnie stawia na straconej pozycji. Nikt nie chce handlować towarem, który może kupić tylko jeden nabywca. Właśnie dlatego powtórka sukcesu związanego ze sprzedażą Jastrzębskiej Spółki Węglowej jest w przypadku węgla brunatnego niemożliwa.

WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ

Skarb Państwa usiłuje zbyć swoje na ogół nienajlepiej zarządzane zakłady, przedsiębiorstwa i kopalnie. Nowi ich właściciele mieliby lepiej nimi zarządzać i osiągać większe zyski na wolnym rynku. Na ogół sprzedaż tego rodzaju obiektów dochodziła do skutku po znacznym zaniżeniu ich wartości. Wychodzono z założenia, że nie ma sensu czekać na lepsze oferty, bo być może takowe już się nie pojawią. Lepiej sprzedać za obojętnie jaką cenę, niż czekać na oferentów, których nie ma. Część z tych okoliczności powtarza się w procesie prywatyzacyjnym KWB Konin i KWB Adamów. Skarb Państwa jest właścicielem 100 proc. akcji spółki. W trybie negocjacji podjętych na podstawie publicznego zaproszenia planuje się zbyć do

85 proc. akcji. Około 15 proc. akcji przeznaczonych jest natomiast do nieodpłatnego nabycia przez uprawnionych pracowników. Decyzję o prywatyzacji konińskich kopalń węgla brunatnego minister skarbu podjął na początku 2009 roku. Prywatyzacja miała być zakończona w 2010 roku, proces ten jest jednak dość skomplikowany ze względu na powiązanie osobnych spółek stanowiących Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin (ZE PAK) oraz odrębnych spółek kopalń węgla brunatnego KWB Adamów i KWB Konin. Powszechnie uważa się, że elektrownie wytwarzające produkt końcowy, jakim jest prąd elektryczny, są inwestycją pewniejszą od kopalń węgla brunatnego.

PROTESTY

Kopalnie są w zdecydowanie gorszej sytuacji. Mimo że od dziesiątków lat produkują one bez żadnych zakłóceń węgiel brunatny dla elektrowni, ich przyszłość jest stale kontestowana przez różnego rodzaju ruchy ekologiczne i społeczne, a także władze lokalne. Odwrotnie proporcjonalnie do tego maleje natomiast zainteresowanie inwestycjami w tym sektorze energetyki. Nic nie pomaga również fakt, że pochodząca z węgla brunatnego energia elektryczna jest najtańsza. Stabilność interesu jest znacznie ważniejsza niż zyski z produkcji energii elektrycznej, która czerpana jest z tego źródła.

BEZ ROZSTRZYGNIĘCIA

Wszystko to wpływa na zachowanie się głównego potencjalnego kupca elektrowni PAK i konińskich kopalń, jakim jest Elektrim multimilionera Zygmunta Solorza. Posiada on już 50 proc. akcji elektrowni (ZE PAK) z prawem nabycia reszty. Powiązane z nim Rafako miało kupić od Skarbu Państwa oferowane 85 proc. akcji kopalń Konin i Adamów, zaś Elektrim miał nabyć pozostałe 50 proc. udziałów w elektrowniach. W ten sposób cały kompleks produkcyjny kopalń i elektrowni miał się znaleźć w jednym prywatnym koncernie górniczo-energetycznym. Nie dojdzie jednak do tego ze względu na zrzeczenie się



Rozdzielnia prywatyzacja elektrowni spalających węgiel brunatny i kopalń węgla brunatnego te ostatnie stawia na straconej pozycji.

prawa do zakupu pozostałych 50 procent akcji elektrowni przez Elektrim, czego przyczyną było zainteresowanie się przez tę firmę przemysłem elektronicznym. Z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że Rafako oferowało za kopalnie ok. 1,2 miliarda złotych przy ich wycenie przez Skarb Państwa na ok. pół miliarda więcej. Obie te wyceny są i tak znacznie poniżej realnej wartości kopalń i poniesionych w nich nakładów inwestycyjnych. W tej sytuacji minister skarbu podjął decyzję o odstąpieniu od negocjacji i zamknięciu bez rozstrzygnięcia procesu prywatyzacji zarówno elektrowni, jak i kopalń węgla brunatnego. Dalszą prywatyzację ZE PAK ministerstwo zamierza przeprowadzić za pośrednictwem Giełdy Papierów Wartościowych.

SZANSE

Atak UE na węgiel i wydzielany przez jego spalanie dwutlenek węgla nie zachęca inwestorów do lokowania swoich pieniędzy w tej branży. Kłopoty, które wynikają z akcji ekologów, także nie podnoszą rangi i znaczenia tego przemysłu. Czy w tej sytuacji ma on jakieś szanse na przetrwanie?

Jego niewątpliwym atutem jest najniższa cena produkowanej energii, co jednak nie wystarczy, by przełamać sprzeciw tak silnych przeciwników. Jedynym korzystnym rozwiązaniem byłoby pozyskanie poparcia krajowej opinii publicznej i znaczących partii politycznych. Aby to osiągnąć, potrzebna jest duża mobilność wewnętrzna i zewnętrzna, która mogłaby zrównoważyć lub przynajmniej zneutralizować negatywne opinie na temat branży węgla brunatnego. Przyszłość kopalń PAK leży w rękach Ministerstwa Skarbu Państwa, nie tylko ze względu na możliwość ich sprzedaży, ale przede wszystkim dlatego, że dysponuje ono instrumentami, które mogą doprowadzić do ich trwałego rozwoju oraz rentowności. Kopalnie te powinny być najpierw dobrze zarządzane oraz wyposażone w nowoczesną technikę, a także mieć przyszłościowe zasoby przygotowane do eksploatacji. W sumie lepiej jest zrezygnować z tej i tak mało zachęcającej prywatyzacji i zająć się wydajnością oraz efektywnością całej branży. Wtedy zapewne inwestorzy znajdą się sami i nie trzeba ich będzie szukać.

ADAM MAKSYMOWICZ

ZGODNIE Z PRAWEM

Najnowsze zmiany przepisów

Zamiast zaświadczeń – oświadczenia

1 lipca 2011 r. wchodzi w życie przepisy ustawy o ograniczaniu barier administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców (tzw. ustawa deregulacyjna), dzięki której osobiste oświadczenia zastąpią urzędowe zaświadczenia. Ustawa jest efektem nowego podejścia do tworzenia prawa, które polega na zaufaniu państwa do obywatela i ma na celu redukcję obciążeń finansowych i biurokratycznych. Dzięki przepisom ustawy deregulacyjnej obywatel lub przedsiębiorca nie będzie już udawniać dokumentami określonego stanu faktycznego lub prawnego

i w kontaktach z organami administracji publicznej będzie mógł składać oświadczenia zamiast zaświadczeń. Organ będzie miał prawo szukać potwierdzenia informacji zawartych w oświadczeniu, ale jedynie fakultatywnie, w uzasadnionych przypadkach podejrzenia oświadczenia nieprawdy. Jednocześnie organ nie zawsze będzie mógł żądać zaświadczenia na potwierdzenie faktów lub stanu prawnego, szczególnie jeżeli dane te są możliwe do ustalenia przez organ na podstawie posiadanych przez niego rejestrów.

W wielu przypadkach obywatel i przedsiębiorca będą też mogli zadecydować, czy chcą skorzystać z nowych udogodnień – będą mogli albo złożyć oświadczenie,

albo dostarczyć zaświadczenie. Należy pamiętać, że oświadczenie składane będzie pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań. Zmiany będą dotyczyły m.in. zaświadczenia o niekaralności – w tych przypadkach, gdy posiadanie takiego zaświadczenia nie jest uzasadnione ze względu na nadrzędny interes publiczny, będzie można przedstawić oświadczenie. Wprowadzona ma być możliwość składania kopii świadectw, dyplomów, aktów stanu cywilnego zamiast ich oryginałów lub urzędowo poświadczonych odpisów. Dzięki ustawie zlikwidowana zostanie także część licencji i zezwoleń. Jeszcze prostsze będzie realizowanie obowiązku związanego

z koniecznością przedkładania zaświadczeń o dochodach, o niezaleganiu z podatkami wobec urzędu skarbowego i składkami do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W tych przypadkach również umożliwiono składanie oświadczeń. Zamiast zaświadczenia o wpisie do ewidencji i KRS wystarczy tylko numer rejestrów. Urzędy nie będą mogły domagać się od przedsiębiorców okazywania zaświadczeń o wpisie do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, która 1 lipca 2011 r. zastąpi ewidencję działalności prowadzoną w gminach. Ustawa znosi też obowiązek składania oświadczeń o nadaniu numeru NIP i REGON.

»